GŁOS NARODU

WYD. PORANNE

WTOREK

30. KWIETNIA 1918.

NR. 98. — R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 20 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 30 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 20 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych	Za Granicą, w Niemczech i ziemiach przez Niemcy okupowanych	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 6.—	K 5.20	K 6.—	K 7.20 (M. 4.80)	K 4.80
Kwartalnie	„ 17.60	„ 15.20	„ 17.60	„ 21.— (M. 14.—)	„ 14.—
Półrocznie	„ 35.—	„ 30.—	„ 35.—	„ 42.— (M. 28.—)	„ 28.—
Rocznie	„ 70.—	„ 60.—	„ 70.—	„ 84.— (M. 56.—)	„ 56.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

Nauczyli się...

Przed paru dniami rozgłosiło Biuro Wolffa sukces ósmej niemieckiej pożyczki wojennej. Agitacya, jaką rozwinęło państwo niemieckie przy tej kweście patryotycznej, przeszła wszystko, co dotychczas zdziałano na polu reklamy urzędowej. Olbrzymie plakaty zalepiły rogi ulic. W każdem oknie wystawowem widniały rysunki i odezwy. Między artykuły pism wsuwano krótkie, zręczne dewizy, w których słowo „pokój" wiązało się zachęcająco a ułudnie z zachętą do subskrypcyi. Na niebywałą skalę agitowano w szkole, aby przez nią oddziałać na dom rodzicielski. Otóż w związku z tą agitacyą zbiórki zaszedł fakt, który w dziennikach wielkopolskich znajduje teraz szerokie echo.

Oto władze pruskie, werbując zapisy na pożyczkę wojenną, odkryły w sobie nagle nową umiejętność. Nową i niespodziewaną. Okazało się, że... umieją po polsku! Państwo, które wyklucza język polski z użytku publicznego, wypędziło go ze szkoły, ograniczało na zgromadzeniach — państwo, w którem półurzędowy hakatyzm raz po raz pieści się marzeniem o dziennikach polskich, drukowanych po niemiecku z przekładem, co najwyżej, artykułów na ten „obcy" język — państwo to, wyciągając dłoń ku polskiej kieszeni, apeluje do polskiego ucha dźwiękiem mowy ojczystej. „Muttersprache, Mutterlaut, wie so wonnesam, so traut..." Plakaty, odezwy, dewizy — wszystko to znalazło nagle tekst polski, który układano nie tylko prozą, ale i mową wiązaną.

Warto przytoczyć jeden przykład takiego celu, przy którym nadzieja obfitej zbiórki wzniosła urzędowego wieszcza na wyżyny natchnienia. Mianowicie w szkołach, z których język polski jest wykluczony, rozdawano dzieciom polskie karteczki z obrazkami, przedstawiającymi dzwon skrzydlaty, opatrzony napisem: „Kto pragnie pokoju, niech się napisuje (sic) na pożyczkę wojenną!" Na drugiej stronie umieszczono tekst następujący:

Dzwon zadzwoni wnet pokoju, ukończy się wojna,
Skoro groszek na pożyczkę dłoń zaniesie hojna.
Na pożyczkę, na wojenną składajcie więc dziatki
Czy to z własnej skarboneczki, czyli też od matki!
Wrócą tedy tatusiowie i bracia do chaty,
Wrócą do Was jak zwycięzcy, uwieńczeni w kwiaty!
Dziękować będą Bogu, iż dobre dziateczki
Skończyły ciężką wojnę z swojej skarboneczki.

Wzruszająca ta liryka musiała przemówić do serduszka polskich dzieci. Zapomniały one w tej chwili z pewnością, że w szkole nie wolno im się uczyć po polsku, że za rozmowę polską dostają ojcowskie napomnienie linią po głowie, że nie mogą do tej szkoły przynieść książki polskiej ani nawet książki niemieckiej, owiniętej w polskie pismo. Gdy idzie o naukę religii, o wpajanie prawd wiary w dusze dziecięce, wówczas pedagogia pruska nie chce nic wiedzieć o tem, iż tylko mową ojczystą trafia się do umysłu wychowanka. Natomiast, gdy trzeba wydobyć polski grosz z polskiej kieszeni, wówczas mówi po polsku nawet wrzesiński nauczyciel.

Korespondent „Dziennika Berlińskiego" nadsyła z Poznania takie cenne informacye:

Ostatnie dni przeżywaliśmy tutaj wśród gorączkowej agitacyi — za ósmą pożyczką wojenną. Gdziekolwiek okiem było rzucić, wszędzie widniały afisze i plakaty, nawołujące do gorliwego podpisywania, nie tylko słowem pisanem, lecz również obrazami i rycinami najrozmaitszej treści.

Rozumie się, że w obu językach krajowych, to znaczy w polskim i niemieckim. Polskie plakaty widnieją na słupach, po oknach składowych — ba nawet w szkołach niektórych, w wyższych klasach, w których przecież, jak wiadomo, języka polskiego nie uczą. widzieć można było afisze ponalepiane na szybach okien, z gorącą zachętą do subskrypcyi.

Dzieciaki nasze codziennie znosiły rozdawane w tym celu pocztówki z pięknemi polskiemi wierszykami, a w końcu — szczególnie w niedzielę ostatnią. uwijały się w południe, podczas najwięcej ożywionego ruchu na ulicach, samoloty w przestworzach, zarzucając Poznań drukami polskiemi i niemieckiemi na rzecz pożyczki.

Dzienniki wielkopolskie przypominają zresztą, że zaraz od pierwszej pożyczki wojennej, zaczęto po szkołach rozdawać broszurki polskie. Ale przypominają zarazem, że gdy chodzi o obowiązki „Prusaków mówiących po polsku" względem państwa, wówczas okazuje się, że państwo po polsku nie umie. Plakaty z rozporządzeniami wojennemi rozlepia się po ulicach wyłącznie w języku niemieckim. Co więcej, nawet do pism rozsyła się je tylko w dźwięcznej mowie p. Tiedemanna i zastrzega się przy tem urzędowo, że mają być ogłoszone po niemiecku. Że zaś dzienniki, wskutek ograniczenia papieru, muszą oszczędzać się z miejscem, przeto o podawaniu polskich tłumaczeń mowy niema, zwłaszcza, że musiałoby to stać się na koszt dziennika, władze bowiem nie myślą płacić za ogłoszenie tłomaczone.

Wśród zarzutów, stawianych Polakom przez junkierstwo, jednym z ważniejszych było twierdzenie, iż Polacy zbyt słabo subskrybują pożyczki wojenne. Nie umiano, co prawda. podać cyfr ani dat, szermowano ogólnikami, lecz pisma wszechniemieckie rozwałkowały szeroko ten objaw polskiej niewdzięczności... W istocie, niewdzięczność to uderzająca, zwłaszcza, gdy teraz wiemy, że państwo prosiło o polskie pieniądze — po polsku. Gdyby jednak zaczęło się badać, jakim był udział procentowy Polaków w niemieckich pożyczkach wojennych, to kto wie, czy nie trzebaby zastosować takiej np. skali: czy suma kwot, podpisanych przez Polaków, odpowiada stosunkowi procentowemu, jaki zachodzi między wszystkiemi obwieszczeniami urzędowemi w języku niemieckim, a odezwami za pożyczką w języku polskim? Sposób ten polecamy pismom hakatystycznym. Może znajdą czas na to obliczenie. Jeżeliby zaś odpowiadało rzeczywistości, to prasa ta, zważywszy wszystkie inne okoliczności, musiałaby przyznać, że Polacy w zaborze pruskim są istotnie hojni.

Rozbrojenie Ukrainy.

W pismach kijowskich, które nadeszły do Krakowa, znajduje się następujące obwieszczenie komendanta gubernialnego, które podaliśmy już w streszczeniu, a które nakazuje rozbrojenie ludności. Brzmi ono tak:

1) Na mocy rozkazu komendanta wojsk niemieckich na Ukrainie od osób cywilnych powinna być odebrana wszystka broń.

2) Zadaniem wojsk niemieckich, wezwanych na Ukrainę, jest przedsięwziąć środki w celu przywrócenia porządku w kraju.

3) Mieć broń mogą ukraińscy i rosyjscy oficerowie, żołnierze armii ukraińskiej, milicyanci.

4) Osoby, wymienione w punkcie 3-cim, otrzymują u komendanta niemieckiego świadectwa na prawo noszenia broni.

5) Wszystkie wydane od tego czasu świadectwa przez władze ukraińskie powinny być zwrócone razem z bronią.

6) Oddanie broni ma nastąpić w ciągu 1—5 dni.

7) W dniu oddania broni; komendant winien sporządzić spis osób, które mają prawo nosić broń.

8) U kogo po oznaczonym terminie zostanie znaleziona broń lub naboje, zostanie na miejscu rozstrzelany.

9) Jeśli broń zostanie znaleziona w domu. lub w ziemi, dom będzie spalony. Jeśli gdziekolwiek będą dane strzały lub urządzony napad zbrojny, to na część miasta lub wsi będzie nałożona kontrybucyą.

Tyle odezwy. Pierwsze jej skutki już się okazują. „Kijowska Myśl" otrzymuje z Mikołajewa taką informacyę:

Na mocy praw wojennych skazani zostają na rozstrzelanie: stolarz Bazyli Aparin i ślusarz Dymitr Aparin, u których znaleziono broń i naboje; prócz tego Michał, Iwan i Dymitr Aparinowie za strzelanie do aeroplanu niemieckiego. Wyrok ten został wykonany. O powyższem powiadamiam i uprzedzam wszystkich mieszkańców. Generał v. Galvitz.

Projektowana wiwisekcya.

„Strategiczna" myśl okrojenia Kongresówki od zachodu i zabrania jej w celach „strategicznych" kopalń węgla w Zagłębiu Dąbrowskiem nie schodzi ciągle ze szpalt niemieckiej prasy i co ważniejsze, ze stołu obrad czynników decydujących w Prusiech. Rzecz szczególna, że tym strategicznym projektem zajmują się żywo nawet fachowe pisma górnicze po tamtej stronie granicy. Czytamy mianowicie w „Kuryerze Poznańskim":

Jak donosi „Bergwerks-Zeitung", obecnie rząd pruski zamierza „ubezpieczenie granic" przeprowadzić w tej formie, iż pewną część Zagłębia Dąbrowskiego wcieli do obszaru państwa pruskiego, podczas gdy część, pozostawioną państwu polskiemu, połączy w jednostkę gospodarczą z górnośląskim obwodem przemysłowym (!). Projekt ten popiera większość konserwatystów, narodowych liberałów, także większość centrum Sejmu pruskiego, jak i kierujące koła partyi postępowej na wschodzie. Wobec wszystkich takich projektów aneksyjnych można tylko to jedno powiedzieć, że kopią one grób dla wszelkiej możliwości porozumienia polsko-niemieckiego.

Ostatnia uwaga „Kuryera Poznańskiego" jest niezawodnie słuszna, trzeba tylko dodać, że możliwość lub niemożliwość porozumienia z Polakami jest rzeczą najzupełniej obojętną dla niemieckiego imperyalizmu, dotkniętego w tej chwili zawrotem głowy, graniczącym z całkowitą niepoczytalnością.

W sprawie zamierzonego zaboru części Królestwa krążą zresztą w prasie wciąż jeszcze informacye zarówno tajemnicze, jak sprzeczne ze sobą. W szczególności pewne organa prasy polskiej kolportują, niewiadomo w czyim interesie, różne uspokajające półsłówka. Tak np. piotrkowski „Dziennik Narodowy" puścił świeżo w obieg zakomunikowaną sobie z Warszawy następującą wieść:

Według ostatnich wiadomości z Berlina, są podobno sfery rządowe niemieckie skłonne zaniechać regulowania granic zachodnich Królestwa za pewne rekompensaty ze strony polskiej.

Równocześnie jednak prasa niemiecka ogłosiła znany już telegram feldmarszałka Hindenburga do narodowo-liberalnego Związku w Prusiech zachodnich, opiewający: „Proszę przyjąć zapewnienie, że nie zaniedbam niczego. by osiągnąć wystarczające strategiczne zabezpieczenie naszych kresów wschodnich". Musimy oczywiście przyjąć, że Hindenburg jest lepiej poinformowany o tem, co Niemcy zamierzają uczynić, niż korespondent piotrkowskiego dziennika ze swą „podobno" autentyczną wiadomością o skłanianiu się sfer w Berlinie do zaniechania „regulacyi" granic Kongresówki.

Uspokajającą, w półsłówkach trzymaną informacyę podaje również warszawski „Przegląd Poranny". Zamieszcza ją w dość oryginalnej formie, jako komunikat ze źródła — niewymienionego. Infomacya ta brzmi:

Usunięcie niebezpieczeństwa, grożącego na podobieństwo Chełmszczyzny, stanowi obecnie troskę czynników miarodajnych. Jest to sprawa, wymagająca wielkiej subtelności w traktowaniu. Prowadzone od dłuższego czasu badanie gruntów upoważniło osoby, odpowiedzialne za politykę polską, do mniemania, iż posunięcia były trafne i że rzecz znajduje się na dobrej drodze. Stąd wnioski, może zbyt optymistyczne, że spodziewać się można zneutralizowania tendencyj agresywnych za pomocą pewnych zobowiązań.

Jeden z koresponde̜tów z Warszawy, nawiazując do powyższego komunikatu, dodaje do niego jeszcze takie objaśnienie, zaczerpnięte z tamtejszych kół politycznych:

W jakiej formie wyraziłby się mogły żądane od nas kompensaty — o tem mówią na razie dość gorączkowo. Przypuszczać jednak można, że jakieś konwencye są podstawą do pertraktacyj — zresztą dotychczas przedwstępnych.

Z obu przytoczonych wyżej informacyj wynikałoby tylko, że sprawa „zabezpieczenia granic" Prus jest. względnie była, omamiana pomiędzy rządem niemieckim i polskim. Domniemanie, jakoby rzecz była „na dobrej drodze", domniemanie, nazwane zresztą przez sam „Przegląd Poranny" „może zbyt optymistycznem", musi stracić na wszelkiej wartości wobec zupełnie jasnego i żadnych wątpliwości nie dopuszczającego oświadczenia Hindenburga. Schodzi się ono ze znanem doniesieniem „Kölnische Zeitung", że wszystkie sfery w Niemczech uważają oderwanie zachodniej części Królestwa i zaanektowanie przez Prusy za rzecz „konieczną".

Zbytecznem byłoby dodawać, że społeczeństwo polskie wobec tego najnowszego planowanego, czy też już zdecydowanego zamachu na swoje dobro, może zająć tylko stanowisko bezwzględnego protestu, tej jedynej broni ubezwładnionych. Nie pogodzi się ono z żadnem nowem rozszarpywaniem swego ojczystego obszaru, jak nie pogodziło się nigdy z faktem rozbiorów, które chrześcijańska monarchini cesarzowa Marya Teresa, omotana sidłami zbrodniczych dyplomatów, nazwała „podeptaniem sprawiedliwości".

Nowe takie podeptanie sprawiedliwości knuje się dziś wśród moralnie zdeprawowanych, a zarazem szałem wielkości ogarniętych aneksyonistów pruskich. Bezbronni wobec gotującego się zamachu, lecz ufni w wypróbowaną już wewnętrzną naszą siłę odporną, której nikt nigdy nie zdoła ujarzmić, uczynimy lepiej, patrząc niebezpieczeństwu w oczy, niż bałamucąc się kolportowaniem bezwartościowych. mętnych plotek, jak to czyni „Przegląd Poranny" i „Dziennik Narodowy".

W informacyach tych pism. mających „pocieszyć" polską opinię, uderza jeden charakterystyczny moment, godzien podkreślenia. Niemcy miałyby zaniechać okrojenia Królestwa w zamian za jakieś kompensaty z naszej strony. Kompensata za niezabranie komuś jego własności! Byłaby to osobliwość, jakiej jeszcze nie było. **KOR.**

Jeszcze Podole.

(Zbiórka wojsk polskich. — Dom Muśnickiego. — Wśród bolszewików. — Obrabowani i uwięzieni. — Przed sąd żydowski. — Żółto-niebiesko. — Komisarz Stepura. — Ruble. — Szkoły polskie w Kamieńcu. — Legion polski. — Zbrojne wsi. — Na dworcach. — Pop i buty).

Do Sosnowca przybył p. J. Stachurski, b. sekretarz komitetu wykonawczego wojsk polskich VII armii. Z opowiadań jego zestawił „Kuryer Zagłębia" szereg ciekawych epizodów, które barwnością wyróżniają się z pośród informacyj, obficie nadchodzących w ostatnim czasie przez były front rosyjski.

Treść tych opowieści przedstawia się jak następuje:

Na wiadomość, że w Mińsku zebrały się liczniejsze oddziały wojska polskiego pod dowództwem Dowbor-Muśnickiego — różne, pojedyncze a rozproszone na froncie wschodnim oddziały polskie zaczęły się przedzierać do głównej kwatery, sądząc, że tam skuteczniej będą się mogły oprzeć nacierającym ze wszech stron na nie oddziałom armii bolszewickiej. I nasz oddział pod dowództwem młodego zaledwie dwudziestoparoletniego rotmistrza Engla. zaliczony dotąd do siódmej armii rosyjskiej, broniącej terytoryum Podola, postanowił to samo uczynić. Do Mińska jednak przedzierać mu się było za daleko, wybrał więc sobie pośrednią drogę i postanowił najpierw połączyć się z oddziałem bliżej stojącym pod dowództwem Henning-Michaelisa.

Sztab oddziału porucznika Engla, w skład którego wchodzili między innymi porucz. Sienkiewicz, porucz. Korsak. pułkow. Zakrzewski, chorąży Balcer. przekonawszy się, że znaczny oddział bolszewików nadciąga ze wschodu, postanowił przyspieszyć swój wymarsz i wyruszyć z Płoskirowa. Cały ten oddział składał się z 700 ludzi i posiadał dwie bateryе po 6 armat. Jedna z bateryi była uzbrojona w działa polowe, druga dużego kalibru. Prócz bateryi był jeszcze szwadron konnicy, na resztę składała się piechota z pięcioma karabinami maszynowymi. — Amunicyi, pieniędzy i żywności oddziałowi nie brakło.

Po naradzie sztabu wybrano drogę na Kamieniec Podolski przez Dunajowce i nie tracąc czasu wyruszono w tym kierunku.

Zaledwie oddział rotmistrza Engla dotarł do Dunajowic, gdy ze wschodu i południa otoczyły go bardzo liczne wojska bolszewickie i zażądały, aby w ciągu 25 minut złożył broń i poddał się, boć oddział ten uważano za żołnierzy burżuazyjnych. Wojska bolszewickie składały się z 3 pułków piechoty, brygady artyleryjskiej oraz konnicy i miały do rozporządzenia liczne karabiny maszynowe.

Olbrzymi ten zastęp żołnierzy otoczył oddział Engla z trzech stron i czekał na odpowiedź. Tymczasem sztab polski postanowił nie odpowiadać na wezwanie bolszewików i wyruszyć w dalszą drogę, niezaczepiając sił rosyjskich. Zaledwie jednak oddział polski posunął się z miejsca, gdy bolszewicy podjęli ogień najpierw karabinowy, potem z kartaczownic, a gdy to nie powstrzymało oddziału polskiego w pochodzie, zagrały działa. Polacy postanowili jednak iść dalej.

Ale do armii polskiej już nowe bolszewickie hasła zakradły się i rozparły szeroko. Część piechoty poczęła szemrać i nawoływać, aby nie stawiać oporu ludziom, którzy chcą dobra biedaków. Sztab widząc napierających bolszewików, nie miał sposobu ukrócenia tej niebywałej w wojsku polskiem opozycyi.

Ta część jednak żołnierzy, która stanęła przy starszyźnie, broniła się do ostatka. — Udało się też konnicy wymknąć i część też oficerów z konnicą uszła, piechota zaś ostrzeliwała się i tak dotarto do wsi Nestorowicze, gdzie dalsza obrona stała się niemożebną, gdyż bolszewicy okrążyli tu oddział, zabrali sztab i oficerów do niewoli, oraz zrabowali 250.000 rubli, należących do oddziału. Następnie zaczęli znęcać się i bić oficerów, a dowódcę batalionu nawet uderzyli w twarz, zrzucając mu z nosa binokle. Rzeczy zrabowane podzielili pomiędzy tłuszczę rozbestwionych włóczęgów, która często ciągnie za wojskiem, czekając na łup i żer.

Aresztowany sztab wraz z 20 oficerami postanowili bolszewicy odesłać do „Rad robotniczo-żołnierskich deputatów" w Dunajewicach za to, że opierali się wojsku rosyjskiemu. Aresztowanych oficerów pędzono piechotą około 5 wiorst, a w gronie tym oficera Skowrońskiego z Warszawy wraz z żoną, spodziewającą się lada dzień rozwiązania, popychano ją i błto. Skowroński zdołał się uwolnić w Dunajowicach, gdzie dzięki znajomemu oficerowi, otrzymał samochód i z żoną uciekł do Kamieńca Podolskiego. Reszta oficerów, transportowana przez konwój konny, dotarła do Kamieńca.

W Kamieńcu miano ich sądzić. Sąd bolszewicki składał się przeważnie z Rosyan i żydów, więc nie mógł przynieść wyroku zadawalniającego.

Wtedy zamieszkali tam Polacy wystąpili z protestem, zaznaczając, że Polaków może sądzić tylko sąd rewolucyjny polski, który się organizuje. Oszołomiło i uradowało rewolucyonistów to, że Polacy tworzą komitet rewolucyjny, więc też z zapałem przyjęli ten projekt. Nowy komitet rewolucyjny polski wspólnie z komitetem rosyjskim postanowił, że sprawę oddziału polskiego potrzeba rozpatrzyć wpierw na miejscu starcia.

Okazała się potrzeba wysłania specyalnej komisyi, którą też wyznaczono. Składała się ona z jednego sztabowca, dwóch delegatów rosyjskiego komitetu rewolucyjnego i dwóch polskiego komitetu rewolucyjnego.

Tymczasem oficerów wypuszczono, a polskie społeczeństwo przyszło z pomocą, zaopatrując ich w niezbędne potrzeby, bieliznę i ubranie. Nie czekali też wypuszczeni oficerowie na powrót komisyi. Uzyskawszy swobodę, pospieszyli do Sorok.

* * *

Dwie partye ścierają się z sobą na Ukrainie: bolszewicy ukraińscy i Rada ukraińska, którą pierwsi nazywają burżuazyjną. To stronnictwo z Radą ukraińską na czele, widząc zbliżające się oddziały bolszewików ukraińskich, wysłało natychmiast delegacye do armii austryackiej, prosząc dowódców, aby zechcieli jaknajrychlej wprowadzić swoje wojska na Ukrainę; pomiędzy 12 a 15 lutego znalazło się też Podole w ręku austryackiem.

W Kamieńcu na gmachach państwowych wywieszono chorągwie ukraińskie o żółto-niebieskich barwach. Od tej chwili na urzędowych papierach, wydawanych w rusińskim języku i po europejsku pisanych na maszynach, ukazała się pieczęć z herbem Kamieńca. Na tarczy herbowej mieści się księżyc okręcony koronkową w ząbki tkaninką, a nad nim równoramienny krzyż. Władzę cywilną w Kamieńcu reprezentuje komisarz gubernialny, rusin Stepura, z zawodu prawnik. Od chwili wejścia Austryaków zaprowadzono natychmiast przepustki, bez których nie wolno ani z miasta się wydalać, ani do miasta wchodzić. Odebrano też broń mieszkańcom.

Kamieniec przepełnił się rodzinami polskiemi, uciekinierami ze wsi, które zostały ograbione przez bolszewików. To też znaczna zapanowała drożyzna w mieście. Mieszkań brak wogóle, produkty drożeją. Obrót odbywa się rublami „carskimi", „Kiereńskiego" i „ukraińskimi". Najwięcej jest papierków Kiereńskiego, wartości 20 i 40 rubli. Drobnych brak zupełnie. To też kupcy przyjmując większy papierek, wydają resztę swymi kwitkami. Carskie ruble najlepszem cieszą się wzięciem.

Wzrastająca drożyzna wywołuje ataki na żydów, szybobicie, a nawet pogromy. Najbardziej w tym czasie te pogromy odbiły się w miasteczku, położonem o 18 wiorst od Kamieńca—Oryninie, gdzie potłuczono wszystkie szyby i kilku żydów zabito; sklepy zniszczono doszczętnie.

W Kamieńcu życie wre, zwłaszcza oświata rozwija się świetnie. Gród Czackiego, gród nauki polskiej, która takie owoce wydała w swoim czasie, obecnie posiada szkołę realną i gimnazyum polskie oraz kilka szkół elementarnych i ochron. Bawiący tam Polacy utrzymywali swoim kosztem oddział legionistów, asygnując na ich potrzeby 30.000 rubli. Oddział ten obecnie został rozwiązany. Legiony te były wybornie uzbrojone. posiadały nawet 4 aeroplany, czego cały korpus Muśnickiego nie posiadał. Legionami tymi dowodził pułkownik Antonowicz, liczący około lat 40 i komisarz Rosiński, który nie przekroczył lat 32

Wsie w gubernii podolskiej, a raczej folwarki i dominia przedstawiają smutny obraz. Chłopi zagrabili zboże i inwentarz. Teraz są panami sytuacyi. Zboża ani inwentarza nie chcą sprzedawać nikomu i stawiają silny opór. Broni bowiem chłopi nie złożyli. Posiadają ją ukrytą; po wsiach znaleźć można karabiny i haubice, a nawet armaty, które nabywali od wojska, płacąc za armatę z pewną ilością amunicyi po 10 rb. W starciach z bolszewikami chłopi wychodzili zwycięsko, bo bolszewicy nie chcą ludzi mordować, a nawet przyznają im racyę wówczas, kiedy nie chcą dać zboża i inwentarza, motywując tem, że pragną mu zabrać zboże w zamian za papierki nic nie warte.

— Dajcie nam sól, narzędzia rolnicze, ubrania, naftę i tem podobne rzeczy, a otrzymacie zboże.

Chłopi nie dowierzają Radzie ukraińskiej i wszyscy raczej sympatyzują z bolszewikami. Uświadomienie narodowe wśród nich bardzo marne; wszystko obraca się jedynie około zdobycia gruntów. Idą za sowietem ukraińskim, bo ten jest ludowy, Radę zaś nazywają burżuazyjną, która wita owacyjnie okupanta austryackiego. Mimo to grunt bolszewikom usunął się z pod nóg. Wyparci z Charkowa, cofnęli się oni beznadziejnie dalej na wschód.

Dworce i koleje przedstawiają opłakany widok. Dawna, względna czystość zniknęła zupełnie. Zapanował brud, powietrze przesycone dziegciem i potem. Jeżeli dworce, perony i przejazdy przedstawiają się marnie, to stokroć gorzej wygląda tabor. Okna potłuczone, klamki poobrywane, często drzwi w pociągu gwoździem zabite, brud i powietrze straszne nie do opisania ciężkie w wagonach, do których nigdy dostać się nie można przez drzwi. Żołdactwo bowiem, nie płacąc, używa często przejażdżek kolejami, węsząc, czy gdzie jeszcze nie zostało coś do zagrabienia. To też na dworcach odbywają się sceny nadzwyczajne.

Oto na stacyę wszedł pociąg już przepełniony. Wszędzie ciasno, nawet na dachach nie brak pasażerów. Wchodzi pop z tobołkami. Przez drzwi do wagonu dostać się niepodobna, korytarze zapchane szczelnie. Pop kłania się pokornie i prosi, aby go zabrali żołnierze, bo ma pilny interes. Rozczula wreszcie swą prośbą pasażerów, więc godzą się go zabrać.

— Wchodź! — wołają, wychylając przez rozbite okno swoje ogorzałe, brudne twarze.

— Ale jak? — pyta pop.

— Przez okno — odpowiadają, śmiejąc się serdecznie.

Pop godzi się na tę propozycyę, podaje swoje paczki, a potem wyciąga ręce, za które windują go do wagonu pasażerowie.

Po chwili pop znajduje się w wagonie, ale z przerażeniem spostrzega, że nie posiada butów na nogach. Ściągnęli je ci, co podsadzali uprzejmie „batiuszkę“ do okna.

— Oddajcie mi buty! — woła zrozpaczony — innych naprawdę nie posiadam.

— Bądź kontent, że jedziesz — odzywają się liczne głosy z radosnym uśmiechem.

I pop wjeżdża do swojej parafii boso. Może to jeden z tych, co za pobytu Rosyan we Lwowie jeździł po mieście na ośle a boso, jak gdyby parodyując świętokradzko sceny biblijne.

MAŁY FELIETON.

Smutni i weseli.

Warszawski „Kuryer Polski“ zamieszcza następujący obrazek, który z łatwością można transponować na stosunki krakowskie:

Czytelnia uczęszczanej cukierni. Przy dużym stole całe towarzystwo. Wszyscy, jak jeden, ubrani i obuci wykwintnie, siejący blaskami brylantów w pierścieniach i szpilkach do krawatów. Wszyscy, jak jeden, z minami karawaniarskiemi, klną, wyrzekają.

— I czyto warto żyć? Warto zabiegać?

— Niech moje wrogi tak łatwo zbierają majątek, jak o nas mówią.

— Żebym się Boga nie bał, powiesiłbym się, albo w łeb sobie palnął!

— Niech dyabli wezmą wszystko i basta.

— Czy ciastek panowie każą? — pyta kelner.

— Idź pan do licha! Nam się trucizny chce, nie ciastek!

Powoli karawaniarze rozgadali się i można było się dowiedzieć, jakie ich trapią bóle.

— Kozackie szczęście! Żebym był swój towar sprzedał przed tygodniem! Z pięćdziesiąt tysięcy licho wzięło, jak z ołtarza!

— Nie chciałem kupić, trzy dni temu, a dzisiał musiałem zapłacić, ile chcieli. Ten szpas mnie kosztuje 30 tysięcy.

— Mnie przeklęta milicya wywąchała łokciowego towaru za 15 tysięcy! Co milicyi do łokarzy?

Inni nieszczęśnicy podobne mieli zmartwienia. Jakże się mogli wszyscy nie smucić?

*

Za to przy drugim stole siedzące grono inaczej wyglądało. Surduciki i pałetka wypłowiałe, powycierane, buciny o podeszwy wołające i dziurami świecące, kołnierzyki gumowe... Ale od biedaków aż łuna biła, takie mieli twarze rozpromienione! Opowiadali sobie jeden przez drugiego:

— Mnie się dziś udało szczęśliwie! Sprzedałem wielką encyklopedyę, słownik geograficzny i słownik języka polskiego. Szkoda bo szkoda, ale co robić! Na kilkanaście dni życia wystarczy!

— Dziwicie się, że mam palto nowe? Łatwo mi przyszło! Wpadliśmy z żoną na szczęśliwą myśl. Wziąłem na palto portyerę. Szyk, co?

— No, a widzicie, jaką mam koszulę wspaniałą? Dziś w redakcyi wszyscy podziwiali. A to żona mi uszyła z obrusa. Jaka oryginalna, co? W deseń, w kwiatki!

— Wszystkim nam się powiodło, więc możemy sobie zafundować po ciastku do herbaty. Mały, ciastek!

Tak się weselili — szczęśliwcy. r.

Do naszych P. T. Abonentów.

Niektórzy P. T. Abonenci przesłali w **dniach 3, 4 i 5 kwietnia b. r.** czekami pocztowej Kasy oszczędności do Wydawnictwa „Głosu Narodu“ różne kwoty pieniężne. Prosimy ich, aby zechcieli bezzwłocznie donieść, na jaki cel pieniądze te przeznaczają Administracyi „Głosu Narodu“ **Pocztowa Kasa oszczędności bowiem zagubiła odcinki czeków nadanych w wymienionych dniach** z powodu czego **Administracya obecnie nie wie dokładnie, kto i na jaki cel pieniądze nadesłał.** Jest zatem w interesie P. T. Abonentów, którzy w dniach 3, 4 i 5 kwietnia b. r. nadali czeki P. K. O. na pewne kwoty do Wydawnictwa „Głosu Narodu“, aby o tem bezzwłocznie Administracyi kartą pocztową donieśli, dodając przytem, na jaki cel przeznaczają pieniądze nadesłane.

KRONIKA.

WTOREK 30 św. Katarzyny	Wschód słońca o godz. 5'20 r. Zachód „ „ 7'54 w. Długość dnia godz. 14 m. 38.

Z miasta.

KU CZCI O. PAWLICKIEGO. W drugą rocznicę śmierci jednego z najznakomitszych uczonych polskich, O. Pawlickiego, przy współudziale Uniwersytetu Jagiellońskiego, urządziło krak. Tow. filozoficzne w niedzielę, jako w drugą rocznicę śmierci, uroczyste posiedzenie w auli Uniw. Jagiellońskiego. Wobec licznie zebranej publiczności świeckiej i duchownej, oraz licznego grona profesorów z rektorem na czele, zagaił rzecz prezes Tow., prof. Straszewski, gorącem wspomnieniem o zmarłym niedawno, którego stratą dziś w dwa lata po śmierci równie boleśnie czujemy, jak w pierwszej chwili. Odłożenie obchodu sprawiło, że nietylko pod pierwszem wrażeniem, ale w rzewnem rozważaniu ocenia się zasługi jego w prawdziwych rozmiarach. Zaproszony do odczytu prof. Rubczyński przedstawił w wyczerpującym referacie filozoficzne stanowisko zmarłego głównie na tle syntetycznej rozprawy o podstawach i granicach filozofii. O. Pawlicki jeszcze raz samodzielnie przemyślał konsekwencye Kartezyuszowskiego Cogito ergo sum i na podstawie doświadczenia wewnętrznego doszedł do poglądów psychologicznych, przypominające teorye pragmatyków amerykańskich. Prelegent zwrócił też uwagę na możliwych poprzedników poglądów O. Pawlickiego, by ostatecznie dojść do konkluzyi, że największy wpływ już wtedy wywarł na niego arystotelizm, tak oryginalnie pojęty, że do dziś zasługuje na baczną uwagę. Prof. Sinko mówił z osobistych wspomnień o zmarłym jako o humaniście, a Dr W. Gielecki podał garść wspomnień z wykładów, przyjęć, występów na zjazdach O. Pawlickiego. Na zakończenie odczytał sekretarz Dr Lubecki szereg pism od wybitnych osobistości, które nie mogły przybyć na obchód, a pragnęły zaznaczyć swój duchowy udział.

W dniu wczorajszym odbyło się, staraniem Tow. fil. i Uniw. Jagiell., uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele św. Anny za spokój duszy O. Stefana. Po nabożeństwie grono najmłodszych uczniów wielkiego zmarłego profesora udało się na cmentarz, by złożyć kwiaty na grobie Ks. Ks. Zmartwychwstańców, gdzie spoczywa niezapomniany mistrz.

Tak więc pamięć polskiego mędrca w habicie żyje ciągle świeża w narodzie, z którego wyszedł i którego syny kształcił. Postać ta legendami uczniów otoczona, przejdzie do potomności i zapewni zmarłemu Zmartwychwstańcowi serdeczną wdzięczność nawet przyszłych pokoleń. Zeszła bowiem z nim do grobu wielkość prawdziwa.

POMOC DLA GŁODNYCH. W tych dniach ukaże się na murach miasta następująca odezwa:

Do mieszkańców miasta Krakowa.

Położenie aprowizacyjne miasta jest rozpaczliwe. Tysiące mieszkańców przymiera głodem i niema możności zaopatrzenia się w najkonieczniejsze środki żywności. Tym spieszy „Obywatelski Komitet“ z doraźną pomocą. Jako jeden ze sposobów osiągnięcia tego celu, „Obywatelski Komitet doraźnej pomocy“ organizuje stałą zbiórkę na rzecz najuboższych.

Apelujemy zatem do wszystkich mieszkańców królewskiego miasta Krakowa, aby w imię ludzkości pospieszyła z wydatną pomocą na rzecz najwięcej potrzebujących. W akcyi tej liczymy na pomoc właścicieli i administratorów domów. Odnosimy się do nich z gorącą prośbą, by zechcieli przejąć na siebie każdorazową zbiórkę, w pierwszym rzędzie w prowiantach, ale też i w gotówce, od mieszkańców swej realności i prowadzić zapiski.

Po odbiór złożonych darów zgłoszą się upełnomocnione panie komitetowe.

Ze względu na grozę położenia, wskazana jest jak najszybsza pomoc.

Odnosimy się przeto z gorącą prośbą do wszystkich właścicieli realności i administratorów, by się niezwłocznie zajęli zbieraniem darów na rzecz tych najwięcej potrzebujących, których rozpaczliwe położenie wszystkim nam powinno leżeć na sercu.

Dzień podjęcia zebranych zapasów ogłoszą miejscowe dzienniki.

Odezwę tę podpisał szereg obywateli miasta, wśród których znajdujemy wybitne nazwiska.

WIELKANOC (NOSKRIESIENJE) według gr. kat. obrządku przypada w następną niedzielę, t. j. dnia 5 maja. Porządek wielkotygodniowych nabożeństw w gr. kat. parafialnym Kościele św. Norberta w Krakowie jest następujący: Wielki Czwartek: Jutrznia i 12 ewagelij o męce Pańskiej o godzinie 4 po południu. Wielki Piątek: Nieszpory, położenie do grobu Zbawiciela i kazanie o godz. 11. Wielka Sobota: Nabożeństwo o godz. 8 rano. Niedziela: Rezurekcya o godzinie 7, suma o godz. 10, nieszpory o godz. 4, po nieszporach kazanie. Poniedziałek Wielkanocny: jutrznia o godz. 8, suma i kazanie o godz. 10, nieszpory o godz. 4. Wtorek Wielkanocny: jak w poniedziałek.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz trzeci „Ryszard III“, który w świetnej kreacyi p. Leonarda Bończy święci w naszym teatrze tryumfy, bodaj po raz pierwszy w obecnym gmachu. Jutro zawsze mile witana „Zemsta“ Al. hr. Fredry, po cenach zniżonych; we czwartek „Ryszard III“.

Z TEATRU LUDOWEGO komunikują: Dzisiaj koncert Burmestra, jutro i pojutrze „Orfeusz w piekle“ Offenbacha z pp. Miłowską, Millerem, Sawicką-Feldmanową, Zimajer, Harasimowiczówną, Załęską, Biegańską, Kamińską, oraz Lelewiczem, Kalinowskim, Karasińskim i Rapackim w partych głównych.

W piątek ku uczczeniu 137 rocznicy Konstytucyi 3 Maja „Nasze Legiony“, poprzedzone przemówieniem prof. T. Grabowskiego.

Z SALI KONCERTOWEJ. We środę dnia 8 maja o godz. 8 wieczorem urządza słynny czeski, kameralny skrzypek, Franciszek Ondrziczek, koncert w sali „Sokoła“, przy współudziale czeskiej pianistki, p. Gustawy Doubrawskiej. Program koncertu obejmuje między innemi utwory Wieniawskiego, Czajkowskiego, Dworaka, Smetany, Bacha, Paganiniego. Bilety do nabycia w księgarni F. Eberta.

Z TOW. SZTUK PIĘKNYCH. W niedzielę odbyło się pod przewodnictwem prezesa, p. Wojciecha Kossaka, posiedzenie dyrekcyi Towarzystwa, na którem dokonano nominacyi sekretarza Tow. w miejsce ustępującego z tego stanowiska radcy, p. Leonarda Lepszego. Następcą jego został p. Antoni Waśkowski, literat, dotychczasowy zastępca sekretarza. Równocześnie dyrekcya wybrała p. Lepszego drugim wiceprezesem Towarzystwa.

Otwarcie wystawy „Sztuki“ nastąpi w pierwszych dniach maja.

Na wniosek członka dyrekcyi, p. Prokescha, dyrekcya postanowiła nie oddawać w przyszłości wszystkich sal Pałacu sztuki na wystawy specyalne, lecz każdorazowo zarezerwować przynajmniej dwie sale na wystawę bieżącą dzieł sztuki, nadsyłanych przez artystów do Towarzystwa.

SPŁAW WĘGLA DO KRAKOWA. Towarzystwo „Żegluga polska“ podaje do wiadomości interesowanych, że do przystani na Groblach nadszedł dalszy transport węgla galarami do rozsprzedaży za asygnatami magistratu, po cenie maksymalnej.

SPRZEDAŻ KIEŁBASY WOJENNEJ. Prezydyum miasta zarządziło, aby jatka i masarnia miejska, pozostająca pod zarządem administracyi akcyzy, sprzedawała dla niezamożnej ludności kiełbasę wojenną po cenie 13 koron za 1 kg., na razie w dwóch jatkach miejskich, a mianowicie: a) przy placu Jabłonowskich; b) w jatkach podgórskich. Sprzedaż odbywać się będzie, o ile tylko transporty zwierząt rzeźnych na to pozwolą, w każdą sobotę w godzinach od 8 przed południem. Jednej osobie nie wolno więcej sprzedać, względnie nabyć, jak najwyżej pół kg.

PIERWSZA POMOC DLA NIEMOWLĘCIA I MATKI. Namiestnictwo na wniosek kierowniczki krakowskiej szkoły położnych, Dr Ady Markowej, udzieliło subwencyi w kwocie 35.000 koron na rzecz niemowląt, które przychodzą na świat w tym zakładzie i ich matek. Z tej sumy kwota 15.000 koron służy jako pomoc doraźna dla matki, opuszczającej z dzieckiem zakład, a 20.000 koron na sprawienie bielizny, pieluszek i t. d. dla niemowlęcia. W ten sposób setki dzieci najuboższej klasy robotniczej otrzyma wyprawkę, co umożliwi hygieniczne utrzymanie i pielęgnowanie dziecka, a więc podniesie jego odporność, zasiłek pieniężny zaś, który zakład wypłacać będzie niezamożnej matce po opuszczeniu szpitala, umożliwi jej byt na najpierwsze przynajmniej chwile. Prezydent odbudowy Galicyi Herbst, który w pełnem zrozumieniu o konieczności takiej pomocy dla matki i dziecka ze strony rządu, uwzględnił zaraz incyatywę kierowniczki szkoły, przyrzekł po wyczerpaniu tego kredytu udzielić dalszej na ten cel subwencyi.

UDAREMNIONY WYWÓZ Z KRAKOWA. Oddział dla zwalczania lichwy żywnościowej przy dyrekcyi policyi w Krakowie skonfiskował w nocy z d. 28 na 29 b. m. u pewnego . . . 164 klgr. słoniny, 65 klgr. szynki, 51 klgr. kiełbasy i 18 klgr. skóry na podeszwy. . . . ów zamierzał wywieźć z Krakowa owe artykuły do miast zachodnich monarchii.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. Ludmiła Osadzińska, lat 24, była boną u restauratora kolejowego Kipiela w Trzebini. Przed niedawnym czasem skradła mu 800 kor., a służącej u Kipiela skradła garderobę i bieliznę i zbiegła, ukrywając się w Krakowie. Poszkodowany, przybywszy do Krakowa, spotkał ją na ulicy i spowodował jej aresztowanie.

Z Polski i ze świata.

PRZEMYŚL BEZ MĄKI I CHLEBA. Z Przemyśla piszą nam: Stałe lekceważenie potrzeb ludności przez władze centralne doprowadziło do tego, że w roku bieżącym już po raz czwarty miasto jest bez mąki i chleba. Ponieważ mięsa jest także niedostateczna ilość, które ze względu na cenę szerokim warstwom jest prawie niedostępne, nadto ponieważ nabiału i tłuszczu niema zupełnie, przeto nic dziwnego, że katastrofa głodu zawisła nad miastem. Od dwóch tygodni nie mamy ani mąki, ani chleba. Sprawą tą zajęła się Rada przyboczna. Na wniosek Dra Dobrzańskiego powzięto następującą uchwałę na posiedzeniu Rady w dniu 25 b. m.: Wobec zupełnego braku mąki i chleba grozi Przemyślowi głód i grożą rozruchy głodowe, a zarząd miasta nie może za ten stan wziąć na siebie żadnej odpowiedzialności. Aby uratować ludność od głodu i rozlewu krwi, uchwala zarząd miasta: 1. Przedstawić władzom centralnym groźny stan aprowizacyjny; 2. żądać natychmiastowego dostarczenia ludności należących się jej racyj chleba i mąki; 3. żądać zezwolenia na zakupno artykułów spożywczych z wolnej ręki w innych krajach, bez względu na ograniczenie ustawowe i taryfy maksymalne.

Dla poparcie tych żądań wysłano do centrali w Krakowie trzech delegatów.

PRZYWRÓCENIE RUCHU KOLEJOWEGO. Z dniem 28 b. m. został przywrócony nieograniczony ruch na wszystkich liniach północnej kolei państwowej.

DOBRY SPOSÓB NA ZŁOŻENIE MATURY. W „Głosie“ warszawskim czytamy: Dwaj uczniowie VIII kl. tutejszego gimnazyum, dwaj Herszowie: Z. i D., mając przed sobą zdawanie egzaminów maturalnych, wpadli na dobry pomysł. Oto zwrócili się do woźnego z ministerstwa oświaty, Wacława Lubawskiego, by za 1000 mk. wpuścił ich do kancelaryi, gdzie już oni wykradną plan egzaminów i tematy. Woźny pozornie przystał na to, lecz uprzedził o tem dyrektora kancelaryi, który polecił, w razie zjawienia się pomysłowych Herszów, aresztować ich.

Onegdaj zjawili się i woźny jednego z nich wpuścił do kancelaryi, drugi zaś został na czatach. Nie danem jednak było, by tak pomysłowo osnuty plan uwieńczony został powodzeniem. Zaledwie młody włamywacz zabrał się do dzieła i dosięgnął upragnionych papierów, zjawił się milicyant, który jego i kolegę zaaresztował. Spisano protokół i pomysłowi młodzieńcy za swój dobry sposób na zdanie matury odpowiadać będą przed sądem.

CHRZEST CZŁONKA ZARZĄDU WARSZ. GM. ŻYDOWSKIEJ. Żargonowy „Volksblatt“ donosi: Członek zarządu [illegible] gminy żydowskiej, Bronisław [illegible], który wybrany został do tego zarządu [illegible] podczas ostatnich wyborów do gminy, [illegible] konsul japoński w Warszawie [illegible] do Rosyi, przyjął wiarę chrześcijańską, podług wiarygodnych wiadomości, obecnie otrzymanych.

ZAPOTRZEBOWANIE MATERYAŁÓW CERAMICZNYCH W GALICYI. Na zjeździe galicyjskich przemysłowców ceramicznych, który odbył się we Lwowie dnia 24 marca b. r., inż. Klimaszewski wygłosił referat o zapotrzebowaniu materyałów ceramicznych przy odbudowie kraju. Referent zaznaczył, między innemi, że przyjmując dziesięcioletni okres odbudowy, okaże się potrzebną ilość 1 i pół miliarda cegieł oraz 50 milionów dachówek. Niedobór własnej produkcyi będzie tedy olbrzymi.

WRZUCENIE DZIECKA DO UKROPU. Dzienniki lubelskie donoszą: Jeden z czeladników rzeźnickich, zatrudnionych w tutejszej rzeźni miejskiej na Wieniawie, dopuścił się bestyalskiego czynu. Oto podczas uboju świń, wrzucił do kotła z wrzącą wodą 12-letniego chłopca. Na miejsce tej zbrodni wezwano Pogotowie Ratunkowe, które niezzwłocznie przybyło z pomocą. Nieszczęśliwy chłopiec już był wydobyty z ukropu, oczywiście w okropnym stanie. Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala dziecięcego. Czeladnik rzeźnicki, który dopuścił się tego potwornego czynu, tak się gdzieś ukrył, że go dotąd nie odszukano.

ECHA TRAGEDYI NIEMIROWSKIEJ. „N. Wiener Tageblatt“ gwałtownie uderza na dwojaką miarę stosowaną przez cenzurę w sprawie wiadomości o wymordowaniu ułanów polskich przez chłopstwo ruskie. Wiadomości te — pisze „N. W. Tagblatt“ — były umieszczone w pismach polskich, więc znają je politycy słowiańscy, tylko Niemcy od pokoju brzeskiego otrzymują w homeopatycznych dawkach doniesienia o Rosyi i Ukrainie.

ROZCZAROWANIE W WIEDNIU. Z Wiednia donoszą: Burmistrz wiedeński Weisskirchner na zebraniu dzielnicowem z Josefstadt, tak wyraził się o zapasach aprowizacyjnych z Ukrainy: „Wydaje mi się, że pierwsze wiadomości, które nas napełniły nadziejami na znaczne importy z Ukrainy, nie mogły być zupełnie słusznemi, gdyż dotąd brak nam wciąż tych dowozów, a ostatnie informacye idą w tym kierunku, że wydostanie zapasów i zafrachtowanie ich do nas jest niezwykle trudnem.

Pozostaje nam jeszcze ostatni czynnik (przedtem mówił burmistrz Wiednia o małej pomocy Węgier) — to są Niemcy, które od swego obowiązku sojuszowego dopomożenia cierpiącej u nas ludności nie zwolnią się“.

Zawiadomienia i komunikaty.

Z TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO. We środę dnia 1 maja b. r. o godz. 6 wieczór odbędzie się w domu własnym (ul. Radziwiłłowska 4) posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym wykład prof. Dra Nowotnego p. t. „O fizyologii migdałka“.

Z KRAK. KONGREGACYI KUPIECKIEJ. Prezydyum krakowskiej Kongregacyi kupieckiej i Stowarzyszenia kupców i młodzieży handlowej zawiadamiają tą drogą swoich członków, że w dniu 1 maja sklepy i kantory mają być przez cały dzień zamknięte.

Z KRAK. KLUBU SZACHISTÓW. Dnia 3 maja, t. j. w piątek, odbędzie się o godzinie 6 wieczorem zebranie towarzyskie członków Klubu, podczas którego rozegraną będzie partya konsultacyjna. Wydział prosi członków o łaskawe przybycie.

RUCH TRAMWAJOWY będzie na wszystkich liniach w dniu 1 maja b. r. do godziny 2 po południu wstrzymany.

PRZYSTANKI TRAMWAJOWE. Dyrekcya tramwajów krak. komunikuje: Z dniem 1 maja b. r. znosi się przystanki tramwajowe na liniach III i VI: na Małym Rynku, w ulicy 5 Listopada przy kino-teatrach „Uciecha“ i „Nowości“, tuż za III Mostem przed wylotem ul. św. Wawrzyńca i w ulicy Kraknsa w Podgórzu.

KOLEŻANKOM, które skończyły w roku 1906 IX klasę w Bochni, przypomina się, że 3 maja b. r. ma się odbyć zjazd koleżeński.

POSZUKUJĘ na wieś kolegi-prawnika, tylko bardzo zdolnego, którყby mi pomógł przygotowywać się do egzaminu sądowego. Mógłby równocześnie sam oddawać się innej pracy. Warunki: pełne utrzymanie i honoraryum wedle umowy. Tylko Polacy kat. proszeni są o zgłoszenia jedynie listownie pod. S. T., Sierosławice koło Bochni.

TELEGRAMY DO JEŃCÓW. Dyrekcya poczt komunikuje: Wstrzymany w ubiegłym roku ruch telegraficzny jeńców wojennych w obrocie z Rosyą został znowu przywrócony. Warunki te same, co przy telegramach jeńców wojennych wogóle. Dopuszczalne języki: niemiecki i francuski. Wolno z góry opłacić odpowiedź telegraficzną. Taksa wynosi jedną koronę od słowa, przyczem, jako jedno, podlegające opłacie słowo, liczy się dodatek instradacyjny „Station Karlsborg Radio“.

Teatr miejski im. Juliusza Słowackiego.

Ryszard III. — tragedya Szekspira.

Na niedawno odbytym zjeździe niemieckiego Towarzystwa Szekspirowskiego w Weimarze zwracali jego uczeni członkowie z dumą uwagę na to, że pomimo wszystko co z sobą przyniosła ta wojna, traktuje się w Niemczech Szekspira nie tak, jak traktowanym być powinien „ein feindlicher Ausländer“. Gdyby hasła, które głosiła pamiętna „Pieśń nienawiści“ utrzymały się w zastosowaniu do teatru niemieckiego, okazałoby się, że żelazny kapitał repertuaru spadł do połowy. I to we wszystkich teatrach niemieckich, nie tylko u Reinhardta, gdzie Szekspir stał zawsze na pierwszem miejscu, lub w wiedeńskim Burgu, gdzie jeszcze zeszłego roku stworzono nową przepyszną inscenizacyę „Kupca weneckiego“. Co innego u nas. I przd wojną i w czasie wojny odnosi się teatr polski z równą obojętnością do Szekspira. Towarzystwa szekspirowskiego nie było potrzeby tu zakładać, ilczyłoby bowiem dwóch tylko czynnych członków, w tem jednego Niemca (W. Creizenach i Roman Dyboski). W dziesięciu latach ostatnich zanotowały kroniki teatru krakowskiego na rachunek kultu Szekspira następujące czynne pozycye: Wieczór trzech króli, za dyrekcyi Solskiego, pięknego Hamleta, w pierwszym roku Pawlikowskiego i interesującą inscenizacyę Troilusa i Kressydy za Lucyana Rydla.

Wystawiony teraz Ryszard III. podyktowany został nie tyle planem repertuarowym dyrekcyi tatru, której pierwszym celem jest sztuka polska, ile inicyatywą aktorską p. Leonarda Bończy. Godnie inscenizować dzisiaj tragedyę Szekspira, trud to przechodzący siły teatru naszego. Czem chata bogata — tem rada, tak powiedziano Szekspirowi, godząc się na wystawienie Ryszarda III., tak też i nam powiedziano pośrednio, nie zapowiadając ani nowych dekoracyj, ani nowych kostyumów, które przyśniły się pewnemu krytykowi dobrej woli. Byliśmy więc z góry przygotowani na to, że stary Londyn będzie nam przypominał raz Hildesheim, drugi raz Sewillę, że stara baszta będzie tańczyła tarantelę po całej Anglii, że werońscy Capuletti z całą uprzejmością wypożyczą księciu Gloucester balkon, na którym miłośnie ćwierkał Romeo z Julią, aby go wmurował w zamku Baynard... Na tle tak niekorzystnem przyszło artystom naszym grać Ryszarda III.

Znakomity nasz aktor charakterystyczny p. Bończa nie miał jeszcze w tym sezonie sposobności do stworzenia kreacyi tej miary, jak zeszłoroczny jego Kaligula lub Nowowiejski (Przed ślubem). Hrabia Respekt w Nowej Dejanirze był tylko godną uznania koncesyą ze strony naszego aktora na rzecz Słowackiego, a niedawna rola doktora w Głuszczu Krzywoszewskiego małą rekreacyą artystyczną. P. Bończa należy do rodzaju aktorów myślących, powiedzmy nawet jest aktorem-filozofem. Sztuka jego nie idzie nigdy po linii najmniejszego oporu widza; ma on wytyczne głębiej tkwiące. Ryszarda III. pojął p. Bończa nie podług konwencyonalnej recepty bohatersko-demonicznej, ale psychologicznie i charakterystycznie. Z warunków swoich dobył p. Bończa maximum środków do tej olbrzymiej roli. Aktor tak utalentowany jak p. Bończa, może ważyć się na wszystko, chociażby nawet mu przyszło naginać rolę do siebie, jeśli odwrotnie rzecz nie da się załatwić bez reszty. Nie chodziło więc pewnie p. Bończy o wywołanie tak taniego efektu, jakim jest dreszcz grozy, którą wedle przestarzałej może tradycyi promieniuje ta krwawa postać Szekspira, ani też aktor nasz nie uległ pokusie patosu i królewsko-teatralnej konturnowości. Królowie, rzeczywiście królowie z tytułem i charakterem i listą cywilną, są tak sztucznie teatralni, że przynajmniej tym królom z tragedyj pozwólmy być czasami bardziej ludzkimi, niż są wistocie. Otóż aktorska filozofia p. Bończy pomogła mu do skonstruowania Ryszarda jako człowieka, w zewnętrznych rysach prostszego, aniżeli zdaje się to wska-

zywać jego zbrodnicza natura. Tak może mógł w sytuacyach, jakie mamy w tragedyi, tak może powinien był wyglądać, mówić i ruszać się Ryszard, jeżeli miał duszę swoją pokrywać myślącą ludzi maską. Rola p. Bończy jest niejako maską z tej maski. Już samo przez się rozumie się, że w parze z tem filozoficznem ujęciem wielkiej roli szło godne teoretyka kunsztu wymowy wygłoszenie tekstu głosem naturalnym i donośnym, poparte zawsze wymownym gestem, bazyliszkowem spojrzeniem.

Cztery żałobą okryte królowe tragedyi, cztery szekspirowskie Kassandry, pp. Rotterowa, Kosmowska, Łuszczkiewicz-Gallowa i Zaborska wniosły do sztuki majestat bólu i potęgę pomsty. W poczcie innych ról wyróżniły się postacie: króla Edwarda IV., p. Jednowski, księcia Bichinghama p. Żarski i dwóch morderców, pp. Szymborski i Zelwerowicz. Zresztą mało było angielskiej grandezzy pośród dworu królewskiego, a sceny ze statystami zbytnio apelowały do pobłażania widza. Dzięki sprężystej reżyseryi p. Sosnowskiego i silnym skreśleniom zdołano przedstawienie ukończyć tuż po jedenastej. **Zdz. Jach.**

Nauka, literatura, sztuka.

NOWE PISMO. W najbliższej przyszłości zacznie wychodzić w Zamościu dwutygodnik p. t. „Kronika powiatu Zamojskiego", mający za zadanie zobrazować całe życie kulturalne i gospodarcze powiatu zamojskiego z wykluczeniem wszelkiej polityki. Organem politycznym zagrożonych powiatów, a więc i powiatu Zamojskiego, jest dwutygodnik „Głos Ziemi Chełmskiej". W miarę możności uwzględniać pismo będzie także sprawy przyległych powiatów, które nie zdobyły się dotąd na swój organ tego rodzaju.

Wszelkie korespondencye i artykuły przeznaczone dla „Kroniki powiatu Zamojskiego" należy adresować do księgarni Polskiej Z. Pomarańskiego i Ski w Zamościu.

NOWE KSIĄŻKI.

Ks. Mieczysław Kuznowicz T. J.: „Zasady kulturalnych form towarzyskich". Dla polskiej młodzieży napisał. Kraków, 1918 G. Gebethner i Spółka. Stron 144.

Dr. Władysław Kubik. „Warzywne ogrody na działkach". Z dziesięcioma rycinami. (Biblioteka Macierzy Polskiej Nr. 108). Stronic 128.

Militaryzacya kolejarzy.

Pod powyższym tytułem zamieszcza wczorajszy „Naprzód" następujące wiadomości:

Kolejarze lwowscy i stanisławowscy, nie otrzymując mąki i chleba, uchwalili przed paru dniami wstrzymać ruch kolejowy. — Otrzymawszy jednak zapewnienie, że otrzymają pełny przydział, postanowili w sobotę wrócić do pracy.

Mimo to w niedzielę rano ogłoszono militaryzacyę okręgów dyrekcyjnych lwowskiego i stanisławowskiego. Jak można było przewidzieć, ruch odbywa się bardzo słabo. Ruch osobowy jednak, podobno, się odbywa.

Następnie przytacza „Naprzód" za lwowską „Gazetą Wieczorną" sprawozdanie z piątkowego zebrania kolejarzy lwowskich, które uległo w „Głosie Narodu" skreśleniu cenzury. Sprawozdanie to brzmi:

W wielkiej hali maszynowej lwowskich warsztatów kolejowych odbyło się w piątek liczne zebranie kolejarzy lwowskich wszelkich kategoryi.

Po zagajeniu przewodniczącego Langa, referent Janson w dłuższem przemówieniu przedstawił sytuacyę obecną kolejarzy.

Znaczenie pracy kolejarzy dla państwa, w którem pełnią oni rolę niby żył, rozprowadzających krew po organizmie, podniósł pos. tow. Diamand, zwracając zarazem uwagę na odpowiedzialność kolejarzy wobec społeczeństwa. Zastanowienie ruchu grozi bowiem także całemu społeczeństwu wygłodzeniem.

Imieniem palaczy kolejowych oświadczył solidaryzowanie się z ogółem kolejarzy palacz Orsyni, następnie imieniem konduktorów Łoziński.

Hucznymi oklaskami witano też przemówienie konduktora Prescha, który zaznaczył, iż kolejarze dozwalali wywozić środki żywności, nie oparli się ogałacaniu kraju, co muszą sobie poczytać za winę.

Przemawiał też delegat służby magazynowej, reprezentantka robotnic kolejowych Filipczakówna, w pełnem trafnych myśli przemówieniu występowała przeciw dalszemu trwaniu wojny, kończąc okrzykiem na cześć pokoju i wolności narodów (huczne oklaski). Następnie mówił ślusarz Des Loges, del. klubu maszynistów, podmajstrzy Kunisz i powtórnie tow. Kaczanowski. Mowca przestrzega przed polityką desperacyi, zalecając działanie spokojne i celowe, które jedynie może przynieść korzyść.

Przewodniczący Long zakończył obrady dłuższem przemówieniem.

W myśl postawionych przez centralną organizacyę wniosków, sformułowano w sprawach aprowizacyi kolejarzy rozmaite żądania.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 30 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 29 kwietnia:

W górach weneckich miejscami walka artyleryi.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 30 kwietnia.

Urzędowo donoszą dnia 29 kwietnia:

Zachodni teren.

Na polu bitwy we Flandryi od południa ożywiała się walka artyleryi. Zdobycz od chwili zdobycia Kemmel powiększyła się na 7.100 jeńców, 53 działa i 233 kulomiotów. Między kanałem La Bassee a Scarpą, jakoteż na północ od Somme ożywiona czynność wywiadowcza Anglików. Silne francuskie ataki częściowe na las i wieś Hangard odparto krwawo. Na wschodnim brzegu Mozy natarcie na rów francuski przysporzyło nam jeńców.

Pierwszy jen. kwaterm. **Ludendorff.**

Niemiecki biuletyn wieczorny.

Berlin. Urzędowo wieczorem, dnia 29 kwietnia: Na północ od Kemmel wywiązały się silne walki z bliska.

BIULETYN TURECKI.

Konstantynopol. B. kor. Dnia 28 kwietnia. Sprawozdanie sztabu generalnego. Front w Palestynie: Na wschód od gościńca wiodącego z Jerozolimy do Nablus był silny ogień artyleryi nieprzyjacielskiej i kulomiotów. — Przed stanowiskami naszych straży przednich na zachód od drogi i koło ujścia Jordanu odparto nieprzyjacielskie oddziały wywiadowcze. Na innych frontach położenie nie zmieniło się.

POD YPRES.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: W łuku Ypres piechota niemiecka także wczoraj wysunęła naprzód na kilku punktach swe linie przednie. Wzięła ona znów wielu jeńców i zdobyła kilkanaście dział i znaczne ilości amunicyi.

WŁOSI POD YPRES.

Wiedeń. „Petit Journal" donosi z frontu: W obronie Ypres wezmą także udział wojska włoskie.

Holandya a Niemcy.

RÓŻNICE ZDAŃ.

Amsterdam. B. kor. „Allgemeen Handelsblad" dowiaduje się z Hagi, że położenie nie zmieniło się. Rokowania co do trzech punktów, co do których istnieją różnice zdań, trwają dalej.

POSEŁ HOLENDERSKI W BERLINIE.

Berlin. B. kor. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung" donosi, że poseł holenderski Gevers powrócił do Berlina i był przed południem w urzędzie spraw zagranicznych.

POMYŚLNE HOROSKOPY.

Wiedeń. (Telefonem). Korespondent „N. Fr. Presse" donosi z Berlina, że stosunki między Niemcami a Holandyą układają się pomyślnie, a kwestye sporne będą prawdopodobnie rozwiązane w ciągu dwóch dni.

Między Holandyą a Niemcami.

Mija już tydzień, jak stosunki holendersko-niemieckie uległy ponownemu naprężeniu. Dziwnym na pozór jest fakt, że przesilenie nie nastąpiło bezpośrednio po układzie flotowym Holandyi z koalicyą, co już samo przez się mogło być uważane za krok nieprzyjacielski Holandyi wobec swego wschodniego sąsiada. Wbrew oczekiwaniom, okazały wówczas Niemcy pewną powściągliwość; układ flotowy, którego ostrze skierowane było niedwuznacznie, przyszedł do skutku, a mimo to w zewnętrznych stosunkach obu państw nic na pozór nie uległo zmianie.

W czasie jednak, między spodziewanym wówczas konfliktem a dzisiejszem przesileniem zaszło kilka nowych wypadków, które są obecnie przedmiotem wymiany zdań między Hagą a Berlinem. Z jednej strony rząd holenderski wstrzymał już przed miesiącem ruch statków przewozowych na wodach Renu, co pośrednio odbija się na niemieckich interesach; z drugiej oparł się życzeniu Niemiec, by te ostatnie korzystać mogły z holenderskiej linii kolejowej (limburskiej) w celu przewozu piasku i żwiru do Belgii. Ostatnie właśnie żądanie wzbudziło największy opór w Holandyi i zdaje się jest osią toczących się obustronnie konferencyi.

Wprawdzie tym razem chodzi Niemcom tylko o piasek i szuter, więc o materyał nie eksplodujący, ale sprawą tą interesuje się żywo poselstwo holenderskie w Berlinie i niemieckie w Hadze, królowa Wilhelmina odbiera dokładne sprawozdania o stanie układów. W Holandyi zapowiadano utworzenie gabinetu narodowego, a prasa tamtejsza porusza już możliwość krytycznego rozwiązania problemu.

Naogół jednak prasa niemiecka zachowuje zewnętrzny spokój i pełna jest optymizmu, zamkniętego co prawda w dość ogólnikowych zapewnieniach, że nie ma powodów do zaniepokojenia.

Najbliższe dni przyniosą zapewne wyjaśnienie sytuacyi w jednym lub drugim kierunku. Tymczasem zaś powstały nowe momenty, [illegible] fakt dla Holandyi, jak i dla Niemiec był angielski atak na Zeebrügge. Wskazał on widocznie interesowanym, że po za sztuczną mgłą [illegible] rąk Wielkiej Brytanii.

GRECYA A UKŁAD LONDYŃSKI.

Wiedeń. (Telefonem). Pisma tutejsze donoszą z Genewy za prasą paryską, że rząd grecki podpisał traktat londyński w sprawie niezawierania odrębnego pokoju.

Do greckiej floty mają być przydzieleni oficerowie marynarki angielskiej i francuskiej.

REKRUTACYA W AMERYCE.

Wiedeń. Z Bazylei donoszą: Izba deputowanych przychyliła się do uchwały Senatu, wedle której postanowiono rekrutacyę wszystkich obywateli amerykańskich, którzy po dniu 21 czerwca ukończyli 21 rok życia.

Wskutek wejścia w życie tego prawa, roczna rekrutacya przyniesie w St. Zjednoczonych więcej o 1 milion żołnierza, niż dotychczas.

KORNIŁOW.

Wiedeń. (Telefonem). W dziennikach tutejszych pojawiły się wiadomości o nowem działaniu gen. Korniłowa. Korniłow, który jeszcze przed kilku dniami zmarł z ran pod Jekaterynodarem (na Kaukazie), jak przypuszczają głosiła Petersburska Agencya telegraficzna, obecnie wypłynął w Petersburgu. Niema on jednak bynajmniej zamiaru wskrzeszenia monarchii, lecz w celu odzyskania władzy Dumy.

WARUNKI POKOJOWE JAPONII.

Wiedeń. (Telefonem). „W. Allg. Zeitung" przynosi minimalne warunki pokojowe Japonii.

Między innemi Japonia za takie uważa: uznanie hegemonii Japonii w Chinach, zwrot kosztów wojennych, ogłoszenie Władywostoku za wolny port, zniesienie koncesyi niemieckich w Szantungu i rezygnacyę Niemiec z wszystkich wysp, zajętych w czasie wojny przez Japonię.

HENDERSON O POROZUMIENIU.

Wiedeń. (Telefonem). „A. Z. Am Abend" donosi z Londynu, że przywódca partyi robotniczej angielskiej, Henderson, oświadczył w ostatniej swej mowie, że polityka robotników angielskich dąży do współpracy na polu międzynarodowem.

Robotnicy angielscy opowiadają się jednak przeciwko komendzie niemieckiego militaryzmu. To też tak angielscy, jak francuscy i belgijscy robotnicy odrzucają rokowania z obecnymi panującymi państw centralnych, a gotowi są nawiązać bezpośrednie stosunki z robotnikami niemieckimi, w celu doprowadzenia do pokoju na zasadach demokratycznych porozumienia i prawa narodów.

BÓJKA W IZBIE WŁOSKIEJ.

Chiasse. B. kor. Jak „Secolo" donosi, bezpośrednio przed zamknięciem sesyi Izby włoskiej przyszło do bójki między dep. Di Cesaro a socyalistami i ich przyjaciółmi politycznymi. Di Cesaro zarzucił socyalistom, że ich Austro-Węgry przekupiły. Na to socyaliści odpowiedzieli podobnymi okrzykami pod adresem Di Cesaro, poczem powstała bójka, której prezydent położył kres, zamykając posiedzenie.

Wieści o Ukrainie.

Wiedeń. B. k. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: W przeprowadzeniu umowy gospodarczej, zawartej przez Austro-Węgry i Niemcy z ukraińską republiką ludową współdziałają nasze stojące na Ukrainie wojska, a to dzięki swej gorliwości i zręcznej czynności gospodarczej. Teren operacyjny, jaki im przypadł w udziale, obejmuje połowę Ukrainy od Podwołoczysk przez Jekaterynosław, to znaczy, dawną gubernię podolską, chersońską, jekaterynosławską. Obszar ten obejmuje 176.697 kilometrów i jest większy niż Czechy, Morawy, Śląsk, Galicya i Bukowina razem.

Dywizye nasze, stojące z razu pod rozkazami generała-pułkownika Kirchbacha, a następnie pod wodzą marszałka polnego bar. Boehma-Ermolliego przeszły przez ten cały obszar w niecałych sześciu tygodniach, mimo wielkich trudności komunikacyjnych i częściowo także wśród walk z bolszewickiemi bandami. Wszystkie wielkie miasta: Odessa, Chersoń i Jekaterynosław są obsadzone, a w naszym marszu naprzód czeka nas jeszcze oczyszczenie powiatu Bachmacz.

Prawie zaraz po wkroczeniu do Ukrainy można było rozpoznać, że kraj jest w możności oddać mnóstwo zapasów nadwyżki zboża. Żniwa roku ubiegłego, pomimo nawały sfery wojennej, nie zostały skonsumowane. Naturalnie okazało się, że ujęcie tych zapasów natrafi na znaczne trudności, których pokonanie, wobec braku silnej miejscowej władzy spadnie wyłącznie na barki naszych walecznych wojsk. Większość tego, co za poprzedniego systemu zdołano zamagazynować padło pastwą rewolucyi i band bolszewickich. Wzdłuż kolei i dróg wojskowych nie znaleziono więcej nad to, co było potrzebne do wyżywienia wojska. Bogactw ziemi należy szukać u włościan. Tam są pełne spichrze. Lecz trzeba było kilka tygodni, zanim wojska nasze mogły z głównej drogi, wymagającej oczyszczenia, posunąć się dalej. Tak się zatem przyszło dopiero wtedy rozpocząć ujmowanie zapasów. Chłop okazał się niedowierzającym i choć nasze banknoty wyżej cenił niż ruble papierowe, to przecież okazywał się wobec każdego banknotu oporny. Podobnie oporny był też ten chłop w stosunku do miejscowego handlu. Zapowiadający pewne powodzenie handel wymienny, który dopiero został zainicyowany, nie mógł być natychmiast wprowadzony w życie. Trzeba było więc pewnej pracy do pokonania pierwszego oporu. Powiodło się to.

Jeżeli w ostatnich tygodniach sprawy z dnia na dzień się poprawiają i dziś liczni znający kraj handlarze współpracują nad przygotowaniem dróg dla naszego handlu przez intenzywniejsze ujęcie zapasów, to jest to zwłaszcza zasługa naszych wojskowych oddziałów, które w całości dorosły do trudnych zadań. Nie należy przytem zapominać, że samo ujęcie jest tylko połową sprawy, gdyż trzeba jeszcze towar przetransportować na odległość setek kilometrów. W tym celu trzeba odbudowywać drogi i koleje, postarać się o wozy do transportu, które też teraz są w wielkiej liczbie pod ręką, których jednak z razu nie można było natychmiast dostać. W wielu wypadkach musiało wojsko przyjść z pomocą. Tabory i konie artyleryi przetransportowały do kolei pierwsze ładunki zboża, przeznaczone dla kraju. Stosunki kolejowe, dzięki szybkiemu posuwaniu się naprzód naszych wojsk, znaleziono o wiele korzystniejsze, niż tego można było oczekiwać, choć naturalnie pozostawiają one bardzo wiele do życzenia. Wagonów i lokomotyw jest dość, lecz wymagają one naprawy.

Zagłębie donieckie z powodu rewolucyi od wielu miesięcy nie dostarczało już środków opałowych, trzeba więc palić świeżem drzewem. Kolejarze, o ile nie zostali przepędzeni przez bolszewików, wnet się zgłosili do pracy przy naszych transportach polowych. Co do rzeczy organizacyi, t. j. zapewnienia całego ruchu obejmującego już dziś 2000 kilometrów, to zadanie to przypada wyłącznie naszym oficerom i wojskom. Zainicyowano ruch okrętowy z Chersonia do Odessy i przez morze Czarne do Dunaju. Drogą wodną będzie można bardzo pomódz importowi. Można nabrać przekonania, że armia swą działalnością na Ukrainie zapewni w części wyżywienie monarchii, a powtóre utoruje wedle możności drogę naszym przyszłym stosunku gospodarczym z młodą republiką.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. B. kor. „Polnische Nachrichten" donoszą: Na posiedzeniu prezydyum Koła polskiego, odbytem dziś pod przewodnictwem urzędującego wiceprezesa Zieleniewskiego przy udziale wiceprezesów Dra Baworowskiego, Kędziora i Stapińskiego oraz wiceprezesa Izby posłów Germana upoważniono posła Zieleniewskiego do wniesienia interpelacyi o zajściach w Krakowie i spowodowania natychmiastowej odpowiedzi.

Wobec telegramu nadeszłego od grupy Długosza i wobec odroczenia w międzyczasie terminu zebrania się Izby przesunięto termin plenarnego posiedzenia Koła polskiego, naznaczonego pierwotnie na dzień 1 maja, na dzień 6 maja.

Według sprawozdania „Polnische Nachrichten" w Kole polskiem bardzo żywo dyskutują o wyborze prezesa. Jako kandydaci wymieniani są: były prezes Dr Goetz i Dr Tertil.

Wiedeń. (Telefonem.) Wczorajsze posiedzenie prezydyum Koła polskiego trwało przeszło 3 godziny. Dziś posiedzenie będzie kontynuowane.

Na posiedzeniu postanowiono, aby wiceprezesi hr. Baworowski i Zieleniewski udali się do min. Dra Twardowskiego i min. gen. Czappa w sprawie ostatniego rozporządzenie ministerstwa obr. kraj., którem zapowiedziano zniesienie dotychczasowego zwyczaju, przyznającego obowiązanym do służby wojskowej prawo czekania na załatwienie podań o zwolnienie od służby wojskowej.

Sprawa ta jest bardzo ważna, szczególnie dla administracyi krajowej, gdzie zniesienie dawnego prawa odbiłoby się bardzo przykro na sprężystości autonomicznej gospodarki.

CZESI A ODROCZENIE SESYI PARLAMENTU.

Wiedeń. (Telefonem). Związek czeski wystosował do prezydyum Izby poselskiej pismo, w którem zastrzega się przeciw dalszemu odroczeniu Izby. Na przesunięcie sesyi zgodził się Związek czeski li tylko ze względu, że w dniu 1 maja, jako w dniu święta robotniczego posłowie czescy nie mogliby i tak wziąć udziału w posiedzeniu.

NOWA POŻYCZKA WOJENNA.

Wiedeń. (Telefonem). Tym razem nowa pożyczka wojenna będzie rozpisana dla Austryi w maju, dla Węgier w czerwcu, a nie, jak dotychczas, w jednakim terminie.

W WĘGIERSKIEJ IZBIE MAGNATÓW.

Budapeszt. B. kor. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby magnatów w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem członek Izby, hr. Józef Majlath, oświadczył, że na Węgrzech zbyt wiele się polityku je. Na życzenie przeważającej większości członków Izby magnatów zgłasza mowca wniosek w tym duchu, że Izba magnatów pragnie reformy prawa wyborczego na szerokiej demokratycznej podstawie, lecz takiego, aby zapewnioną była przewaga żywiołu węgierskiego i zagwarantowana jednolitość tysiącletniego państwa węgierskiego, a to przez odpowiednie gwarancye kulturalne i moralne. Kwestya reformy wyborczej musi być rozwiązaną w drodze złagodzenia przeciwieństw. Izba magnatów ostrzega rząd, aby uważał za swój obowiązek patryotyczny przywrócić zgodę wśród stronnictw węgierskich.

Budapeszt. B. kor. W dalszym ciągu dyskusyi prezydent ministrów Dr Weckerle oświadczył się za koniecznością porozumienia w sprawie reformy wyborczej.

Izba magnatów przyjęła prowizoryum w dyskusyi ogólnej i szczegółowej. Wniosek Mailatha w imiennem głosowaniu przyjęto 113 głosami przeciw 5.

POSŁUCHANIE U CESARZA.

Wiedeń. B. k. Cesarz wysłuchał dziś zwykłych referatów, poczem o g. 6-tej wieczorem przyjął na posłuchaniu węgierskiego ministra żywnościowego ks. Windischgraetza, zaś o godzinie 7 i pół wieczorem posła tajnego radcę hr. Gezę Andrassyego.

ZWYCIĘSTWO TISZY.

Wiedeń. (Telefonem). Jedno z pism wiedeńskich donosi z Budapesztu, że na czele nowego gabinetu stanie nie Dr Weckerle, lecz Dr Teleszky.

Umowa jaka przyszła do skutku w sprawie reformy wyborczej oznaczać ma koncesyę na rzecz hr. Tiszy, który ze względów taktycznych nie wysuwa się obecnie na pierwszy plan, posługuje się jednak w działalności politycznej ślepo oddanymi sobie ludźmi.

NARODOWI-LIBERALI ZA RÓWNEM PRAWEM WYBORCZEM.

Wiedeń. (Telefonem). Jak donoszą ze Berlina, partya narodowych liberałów oświadczyła się za równem prawem wyborczem w Prusiech, jako zą koniecznością państwową. Rezolucya w tym duchu zapadła przeważającą większością.

Termin zwołania Rady Stanu.

Warszawa. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Jak donosi „Gazeta Poranna", termin zwołania Rady Stanu został ustanowiony na dzień 20 maja. Gabinet Steczkowskiego zamierza jeszcze przed feryami letniemi wnieść w Radzie Stanu projekt reformy agrarnej głównie w kwestyi prawa służebności gruntowej i komasacyi. Ten sam dziennik donosi, że w tych dniach odbyło się zgromadzenie stronnictwa nar. demokracyi, na którem omawiano politykę, jaką stronnictwo ma uprawiać w Radzie Stanu. Zasadnicze uchwały, między innemi w sprawie tworzenia wojska polskiego, w sprawie sejmu i administracyi, opierają się na dotychczasowych liniach wytycznych polityki tego stronnictwa.

Wiadomości telegraficzne.

Wyjaśnienia „Gazety Polskiej".

Lublin. B. k. W przeciwieństwie do wiadomości dzienników galicyjskich, jakoby na podstawie traktatu, zawartego przez mocarstwa centralne z Ukrainą w sprawie dostawy węgla dotąd z samej tylko Dąbrowy dostarczono już 3 miliony cetnarów metrycznych, dowiaduje się „Gazeta Polska", że na wiadomościach tych, o ile dotyczą one Dąbrowy, nie ma ani słowa prawdy.

Otwarcie rosyjskich szkół wojskowych.

Wiedeń. Do pism tutejszych donoszą z Petersburga: Akademia wojskowa i szkoły wojskowe, które zamknięto niegdyś podczas rewolucyi leninowskiej, zostaną otwarte przy sposobności majowego święta rewolucyi.

Gdzie pójść?

TEATR MIEJSKI IM. JUL. SŁOWACKIEGO

We wtorek 30 kwietnia b. r.

RYSZARD III.

dramat w 5 aktach W. Szekspira.

Początek o godzinie 7.

Repertuar teatru im. J.Słowackiego.

Sroda: „Zemsta“.
Czwartek: „Ryszard III.“
Piątek: „Złota czaszka“.
Sobota: „Ryszard III.“
Niedziela popoł.: „Pan Jowialski“, wiecz.: „Pan Damazy“.

TEATR LUDOWY

ULICA RAJSKA NUMER 12.

We wtorek 30 kwietnia b. r.

KONCERT

W. [illegible]MESTRA.

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Repertuar teatru ludowego.

Sroda: „Orfeusz w piekle“.
Czwartek: „Orfeusz w piekle“.
Piątek: „Nasze legiony“.
Sobota popoł.: „Champignol mimo woli“, wiecz.: „Orfeusz w piekle“.
Niedziela pop.: „Królowa Tatr“, wiecz.: „Ożenić się nie mogę“ i „Majster i czeladnik“.

TEATR ŚWIETLNY UCIECHA UL. LISTOPADA 16.

Od 26 kwietnia do 2 maja b. r.

Film hiszpański!

ZUANI

słynny dramat indyjski w 5 aktach, ze znakomitą gwiazdą południa **Ritą Jolivet** w roli tytułowej.

Film Nordisk!

IGRASZKI MIŁOSCI

przepyszna komedya salonowa w 3 aktach. — W głównej roli niezapomniany **Waldemar Psylander.**

KINO ZACHĘTA

RYNEK GŁ. PAŁAC SPISKI.

Ćma nocna

dramat w 5 aktach

z LYDIĄ BORELLI.

Ponadto inne obrazy.

PROMIEŃ Podwale 6.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

dramat detektywiczny w 4 aktach

z **Alwinem Neussem.**

KINO-WANDA

UL. SW. GERTRUDY NR. 5.

Od 29 kwietnia do 2 maja b. r.

TYGRYS z natury.

Zapłać krawcowi komedya.

Piękna nieznajoma dramat w 5 aktach.

KINO LUBICZ

UL. LUBICZ L. 15, obok dworca kolejow.

Od 30 kwietnia do 2 maja b. r.

WESELE GARBUSKA

baśń fantastyczna w 6 częściach.

Ponadto wesoła komedya w 2 częśc.

Widoki Salcburga. — Zdjęcie z natury.

Początek przedstawień o godz. 5. popoł.

KINO OPIEKA

ULICA ZIELONA NUMER 17.

Od 26 do 29 kwietnia b. r.

LULU

wspaniały dramat w 3 częściach.

Ponadto wesoła komedya i widoki z natury.

KINOTEATR HOTEL SASKI, ul. św. Jana L. 6. **SZTUKA**

Od piątku 26 do poniedziałku 29 kwietnia

Róża Dżianduru

wschodni dramat w 4 aktach z życia władców indyjskich.

Ponadto wyborna komedya **Mały błąd urody.**

Początek o godz. 5. (Niedziela o g. 3½).

Rządca dóbr

znakomity rolnik i hodowca, silnie polecany, szuka samodzielnej posady. Listy pod „I. K.“ przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“. 1097

Do sprzedania

pod bardzo korzystnymi warunkami w mieście Tarnopolu 63 morgów gruntu nadającego się do celów rolniczo-przemysłowych. Wiadomość w biurze adw. Dra Kwiecińskiego w [illegible] 1098

Pierwsza, koncesyon. przez [illegible] [illegible]nictwo

Wyższa szkoła kroju i szycia Józefy Zabielskiej

ulica św. Krzyża 7

otwiera dnia 1-go maja dla pań i panienek, szyć umiejących, 1-miesięczny **kurs najłatwiejszego kroju**; dla nieumiejących 3-miesięczny **kurs kroju i szycia**, na przystępnych warunkach. Zgłoszenia i wpisy przyjmuje się codziennie od godz. 9-tej rano do 12 i od 3 popołudniu do 6. 1101

Ważne dla wojskowych i abituryentów!

Egzamina uzupełniające i maturyczne.

Dokładne i pewne przygotowanie do powyższych egzaminów w krótkim czasie.

Dla wojskowych urlopowanych specyalne komplety przygotowawcze.

Dla zamiejscowych wypróbowany system nauki w drodze pisemnej korespondencyi.

Własne skrypta i podręczniki. Warunki przystępne.

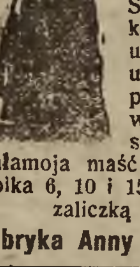
Zgłoszenia i informacye pod

„Egzamina uzupełniające“ Kraków, Karmelicka 45, III. p.

(od 2—4 po południu). 936

JA ANNA CSILLAG

posiadam 185 cm. długie olbrzymie włosy Loreley,



które uzyskałam po 14-miesięcznem używaniu wynalezionej przezemnie pomady. Ta pomada jest jedynym środkiem przeciwko wypadaniu włosów. Sprowadza bujny porost i wzmacnia korzenie włosów tak na głowie, jakoteż u brody i u wąsów. Już po krótkiem używaniu przywraca włosom naturalny połysk i konserwuje przeciwko przedwczesnemu siwieniu aż do wysokiej starości. Jako środek wzmacniający została moja maść już dawno ogólnie uznana. Cena słoika 6, 10 i 15 koron. Pocztą wysyła codziennie za zaliczką pocztową lub za przedpłatą. 274

Fabryka Anny Csillag, Wiedeń I., Kohlmarkt 11.

Jednorazowa próba przekona każdego o jakości.

WINA MSZALNE w najlepszych gatunkach

z własnej winnicy w Ciaszliszka obok Tokaju

poleca firma 764

H. Fritsch w Krakowie, Mały Rynek.

Za jakość i prawdziwość pochodzenia ręczy się. Na żądanie próbki darmo i opłatnie.

W Myślenicach

potrzeba

ukwalifikowanego kominiarza.

Zgłoszenia z podaniem warunków pod adresem Magistratu. 985

„HERBATON“

przy badaniu przez c. k. Urząd dla badania środków spożywczych został uznany jako nieszkodliwy dla zdrowia i znacznie lepszy od innych surogatów, wystarczy dać dwie łyżeczki do szklanki gotowanej wody, zastąpi w zupełności najlepszą herbatę z rumem.

Cena za 1 litr z rumem K 3·60, bez rumu K 2·80. 827

Flaszki proszę przynieść z sobą.

Na prowincyę wysyłam najmniej 150 litrów z powodu braku mniejszych beczek. Przy zamówieniu proszę posłać zadatek lub beczkę.

Kazimierz Ludwiński

Fabryka cukierków i herbatonu

Kraków, Bracka 5 sklep — filia Karmelicka 18.

SERADELA

wyborna na paszę i zielony pognój.

Dostawa bezzwłoczna.

Dom rolniczy Ernest Bahlsen

Kraków. 1046

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca

GOLIAN Z. Ks.:

NA MAJ I NA ZAWSZE

W oprawie K 5·50. 950

Wydział Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie w Królestwie Polskiem

rozpisuje niniejszem 1079

KONKURS

na posadę sekretarza Wydziału.

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) narodowość polska, wyznanie chrześcijańskie;
3) dowód ukończenia średniego zakładu naukowego z egzaminem dojrzałości;
4) dowód ukończenia wyższych studyów na uniwersytecie krajowym lub zagranicznym (o ile możności wydział prawny);
5) dowód odbycia najmniej dwuletniej praktyki w służbie publicznej lub prywatnej;
6) świadectwo stanu zdrowia stwierdzone przez lekarza państwowego.

Do posady tej przywiązane są pobory w wysokości 12.000 K rocznie, tudzież dodatek drożyźniany w wysokości 25% pobieranej pensyi, razem 15.000 K.

Posada będzie narazie nadana prowizorycznie na rok jeden. Po nienagannej służbie rocznej może nastąpić ostateczna nominacya.

Podanie wnosić należy do Wydziału Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie (ul. Legionów 14) w terminie do dnia 1-go czerwca b. r. Dokumenty należy przedstawiać w kopiach rejentalnie poświadczonych.

Wydział zastrzega sobie zwolnienie odpowiednich kandydatów od poszczególnych warunków.

Wydział Sejmiku powiatowego w Piotrkowie.

Piotrków, dnia 24-go kwietnia 1918 r.

Towarzystwo oszczędności i kredytu

fukcyonaryuszy c. k. kolei państwowych

we Lwowie, ul. Szopena 6

przyjmuje wkładki oszczędności na 4½%, udziela pożyczek także **nowowstępującym** członkom,

prowadzi agencyę asekuracyjną „Pierwszego Ogólnego Towarzystwa Urzędników Austr. Węg. Mon. we Wiedniu“.

Godziny urzędowe od 8—2 i od 5—8. 1076

Trucizny

bakcylowa i proszkowa na szczury i myszy, na karakony, na mole w Agencyi handlowej Kraków, Konarskiego 30, u firm: Reim i Ska, Drobner itd. 1093

Sklepowa

z działu księgarskiego oraz papierowego do samodzielnego prowadzenia, za kaucyą, potrzebna zaraz. — Księgarnia J. Nowaka Orłowa (Sląsk austr.) 1096

Cukiernia M. Hubickiego w Nowym Targu

przyjmie ucznia do praktyki w wieku 13—14 lat. 1095

Poszukuję do kupna willi z ogrodem,

w słonecznem położeniu, w Zakopanem względnie w innej miejscowości klimatycznej lub w okolicy górskiej przy stacyi kolej. Zgłoszenia do Krak. Biura Ogłoszeń Kraków, Dunajewskiego l. 9, pod „Klimatyka“. 1100

Kto zechciałby pożyczyć

młodej osobie 3.000 (trzy tysiące) koron na założenie intratnego interesu w większem mieście. Adres Chojnacka Jaksice przez Miechów. 1092

Dwie panienki

znajdą

stałe zajęcie w Ekspedycyi „Głosu Narodu“. 986

Wiadomość ul. św. Tomasza 35, II. p.

TYTOŃ

Każdy dobry kupiec kupuje teraz

Tabakon

Dla palących fajki:

1 karton = 140 paczek	K	60·—	(detal. 60 hal.)
10 kartonów po 150 paczek	„	600·—	(detal. 60 hal.)
20 kartonów po 160 paczek	„	1.250·—	(detal. 60 hal.)

Dla palących papierosy:

1 karton = 140 paczek	K	70·—	(detal. 70 hal.)
10 kartonów po 150 paczek	„	700·—	(detal. 70 hal.)
20 kartonów po 160 paczek	„	1.450·—	(detal. 70 hal.)

Przesyłka franko za zaliczką.

Preparat ten był w Berlinie, Wiedniu, Budapeszcie i Warszawie na licznych naukowych zebraniach lekarzy wypróbowany i za najlepszy środek zastępczy tytoniu uznany.

Zdolnych przedstawicieli poszukuje się.

NAJLEPSZE

PAPIEROSY

„EGIPT“

100 sztuk . . . . . . 5 K | 3000 sztuk . . . . . . 120 K
1200 „ . . . . . . 50 „ | 13000 „ . . . . . . 500 „

Najwyższy rabat!

Tabakersatzwerke, Prag VI., Vratislavova 29.

KONKURS.

Kasa Oszczędności miasta Sambora rozpisuje konkurs na posadę

dyrektora referenta

z płacą roczną 6.400 koron, dodatkiem aktywalnym 1.200 koron, z prawem do pięciu dodatków pięcioletnich po 800 koron, z prawem do emerytury oraz z prawem do dodatku drożyźnianego na czas wojny w wysokości przez Dyrekcyę Kasy oznaczonej.

Kandydaci winni wykazać:

1) odbycie studyów prawniczych z trzema egzaminami rządowymi lub z doktoratem praw;
2) teoretyczną i praktyczną znajomość buchalteryi;
3) najmniej trzyletnią praktykę w Kasie Oszczędności lub w innej instytucyi finansowej;
4) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Posada nadaną będzie na razie na rok prowizorycznie, poczem nastąpić może stabilizacya.

Udokumentowane podania wnosić należy do Dyrekcyi Kasy Oszczędności miasta Sambora najpóźniej do dnia 20 maja 1918 r.

Sambor, dnia 23 kwietnia 1918 r. 1077

Wydział Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie w Królestwie Polskiem rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę inspektora samorządu gminnego.

Wymagane jest dopełnienie następujących warunków:

1) nieprzekroczony 40 rok życia;
2) narodowość polska, wyznanie chrześcijańskie;
3) dowód ukończenia średniego zakładu naukowego z egzaminem dojrzałości;
4) dowód odbycia najmniej dwuletniej praktyki w służbie samorządowej;
5) świadectwo stanu zdrowia stwierdzone przez lekarza państwowego;
6) Do posady tej przywiązane są pobory w wysokości rocznie 8.400 koron i 25% dodatku drożyźnianego, tudzież dyety i koszta podróży względnie ryczałt na utrzymanie konia.

Posada na razie będzie nadana prowizorycznie na rok jeden. Po nienagannej służbie rocznej może nastąpić ostateczna nominacya.

Podania wnosić należy do Wydziału Reprezentacyi powiatowej w Piotrkowie (ulica Legionów 14) w terminie do dnia 1 czerwca 1918 r.

Dokumenty należy przedstawiać w kopiach rejentalnie poświadczonych.

Wydział zastrzega sobie zwolnienie odpowiednich kandydatów od poszczególnych warunków.

Wydział Sejmiku powiatowego w Piotrkowie.

Piotrków, dnia 27 kwietnia 1918 r. 1078

Sprzedam w Polsce dwie koncesye na węgiel brunatny za 500.000 koron.

Wiadomość Biuro Dzienników i Ogłoszeń „Janina“ Dąbrowa Górnicza w Polsce. 1099

---

866 **KORK[illegible]** używane w d[illegible] nie kupuje po n[illegible] cenach fabryk[illegible] Kraków, Łobzo[illegible]

Kupię chętnie [illegible] szczenię lega[illegible] kilkutygodniowe [illegible] toni Białowąs w Ro[illegible] cy p. Kosienice koło [illegible] myślą.

Księgarnia Po[illegible] w Krakowie, Sławk[illegible] l. 3, dostarcza wsz[illegible] gdziekolwiek wyd[illegible] książek, map, nut [illegible] pism i żurnali [illegible] szybkoś[illegible]

Szukam [illegible] do wynaj[illegible] na czas dłuższ[illegible] trycznem oświet[illegible] umeblowanego. zgłoszenia do Ad[illegible] Narodu“ dla H.

Wezwani[illegible] Sąd Biskupi w San[illegible] rzu wzywa peremplo[illegible] Pawła Wulczyńskiego [illegible] wiadomego pobytu [illegible] 11 czerwca 1918 r. [illegible] w sali sądowej w S[illegible] mierzu w sprawie [illegible] ważności swego [illegible] stwa z żoną Maryan[illegible] Notaryusz sądu [illegible] J. Młynarczyk. — S[illegible] mierz, dnia 20 kw[illegible] 1918 r.

Pomocni[illegible] handlowy z [illegible] korzennego [illegible] dankowego, w[illegible] od wojska, poszu[illegible] je posady. Adres: J. Hegar Przew[illegible] stacya.

Agronom z ukończonemi wyższemi studyami rolniczemi, szesnastoletnią praktyką, wolny od wojska, poszukuje administracyi majątku w zachodniej Galicyi. Zgłoszenia przyjmuje Administr. „Głosu Narodu“ pod „Agronom [illegible]“.

Szukam **pomieszkania** składającego się z 3 lub 4 pokoi kuchni, łazienki, światłem elektrycznem i możliwie kuchenką gazową. 989 Oferty z podaniem ceny [illegible] pod „Skrzynka pocztowa 96“.

W dobrach Skrzeszowice Królestwo Polskie 1052 wakuje posada **rządcy rolnego.** Zgłoszenia piśmienne: Kleszczyński Kocmyrzów.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.